

Drugi oddział III^o Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 30 Wrześ. 1841 r. Prenumerata na oddział drugi wynosi fr. 2 z przesyłką. Cztery półarkusze na miesiąc. Ogłoszenia prywatne 50 Centyów od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki piemnieżne adresowane być powinny franco, na imię Janusza Woronicza r. St.-Lazare, n. 20. Korespondenci Messageries Royales w całej Francji upoważnieni są do przyjmowania prenumeraty w Departamentach.

20 PAŹDZIERNIKA 1841

W odpowiedzi naszej na artykuł o błędach pisarzy dynastycznych, powiedzieliśmy naprzód, że mylnie zupełnie sądzi szanowny Jenerał N. N., autor rzeczzonego artykułu; — gdy powiada, że pytanie to: « czy rząd « monarchiczny jest nateraz koniecznością dla Polski » naród dopiero, ma wyrokiem swym rozwiązywać. Pokazaliśmy oraz, dla czego zdanie to w sobie fałszywe, wielce szkodliwem jest narodowej sprawie. Dalej okazaliśmy, dla czego *Berło* nie nagrodą jak mniema szanowny Jenerał; ale przedewszystkiem jest, jak to powiedział Mochnacki *środkiem*. Namieniliśmy następnie, owe szczególne, już to Polsce samęj, już to potrzebom insurekcji służące względy, które czynią, że dziś król jedyną jest kombinacją zbawienia. Wskazaliśmy wreszcie, czém potrzeby insurekcji w latach 1794 i 1830¹, różnią się od dzisiejszych Z tego zaś wszystkiego, pokazuje się przynajmniej — że jeżeli kombinacja Króla wątpliwą komu zdawać się może — to kombinacja *dyktatury, naczelnictwa*, którą zaleca szanowny Jenerał, niedostateczność swą kilkokrotnem już doświadczeniem udowodniła. Słowem, jeżeli Król mógłby jeszcze nie dopisać, to naczelnik zgubić musi koniecznie. Teraz z kolei przychodzi nam odeprzeć zarzuty, jakimi szanowny Jenerał *pisarzy dynastycznych* obarczył.

Jenerał N. N. mówi — « podobne pisma (to jest: książka Pana Colsona i nasze publikacje) rzucają nowe ziarno niesnasków, nieporozumień w Emigracyi — wzięta tak pomiędzy nami, jak w kraju. Zaufanie w *Xięcia*, właśnie w chwili, w której otoczyć Jego nam więcej niż kiedykolwiek okoliczności nakazują. Teoretycznie wyrozumowana przychylność — zamiast większego blasku, rzuca tylko na *Xięcia* podejrzenie, że nie dobro kraju, nie patriotyzm, ale chęć osobistego wyniesienia się kieruje jego krokami ».

Zdaniem więc szanownego Jenerała, tę podwójną przynosim szkodę. 1^o Siejem niezgodę. 2^o niszcym zaufanie, którem, jak słusznie uważa szanowny Jenerał, naród otacza *Xięcia*, a którem dziś, więcej niż kiedykolwiek z powodu już samych okoliczności otoczyć winien. Ciężkie są te zarzuty, obaczymy czy są sprawiedliwe.

Mocno czujemy tę prawdę — że naród w insurekcyi klócić się z sobą nie powinien — wiemy i to, że póki tylko moskale i niemcy panują w Polsce, póty polacy są w stanie insurekcyi, niewyłączając chwil *wawieszenia broni*. Przeto kto dziś wicherzy w Polsce, ten również grzeszy jak ten co wicherzy w obozie. Chodzi teraz o to — czy *pisarze dynastyczni*, jak nas szanowny Jenerał zowie, rzetelnie wicherzą? *Stać niesnaski*, jest to niszczyć

zgodę i harmoniją jaka w narodzie panuje, albo zagrażać temu, co do zgody wiedzie. Aby naród w walce z najazdem, był w *zgodzie z sobą* — trzeba aby rozsądek jego publiczny pojmował jasno i wyraźnie wszelkie warunki i konieczności téj walki. Póki opinija powszechna w téj mierze ustaloną nie jest, póty rzecz prosta, każdy w swoją ciągnąć musi stronę. Nikomu bowiem los walki obojętnym być nie może, a widzenia różne są na świecie. Aby więc nakazać milczenie rozmaitym indywidualnym zdaniom, trzeba, aby przeważny głos opinii powszechnej, wyraźnie na tę lub ową skłonił się stronę, i aby ten głos nie był w wyraźnej opozycyi ze zdrowym rozsądkiem. O co dziś rzecz idzie? o to — jaka jest najpewniejsza kombinacja zbawienia? Cóż w téj mierze opinija publiczna w Polsce mówi? O to opinija ta, postąpiwszy wiele, nauczywszy się wiele doświadczeniem 1831 roku, powiada, że kombinacje używane w dotychczasowych powstaniach są niedostateczne, niedośćne; to i jasnym jest, i ma za sobą równie fakta, jak zdrowy rozsądek. Ale opinija ta dotąd, nie wie jeszcze, czém zastąpić należy zdyskredytowane środki. Wewnętrzne uczucie, instykt wreszcie, mówi Polakom, *Jeszcze Polska nie zginęła*. Zdrowy rozsądek i doświadczenie mówią im — nie zbawią Polski — ani Francuzi, ani Anglicy, ani Niemcy i t. p., jakkolwiek oni się u siebie uradzają. Rozsądek ten wszakże nie dojrzał jeszcze w Polsce do tego stopnia, aby na miejsce zagranych kombinacyi wskazał własne, niezawisłe od cudzej łaski środki. Dla tego opinija publiczna w Polsce, w braku właściwej sobie polskiej strawy, rada nierada, wraca jeszcze do dawnego przesądu *rezurekcyi* za sprawą cudzoziemców. Nieznając jeszcze własnego boga, muszą koniecznie Polacy obcym kłaniać się bałwanom; z tą tylko różnicą, że jedni czepiają swe nadzieje do stosunków internacjonalnych dzisiejszego składu Europy; drudzy zaś upatrują je w propagandzie przerodzonego już radykalizmem zrepublikanizowanego świata. Zawsze jeszcze i ten sam dawny przesąd, pod dwoma różnemi postaciami bije się dotąd z sobą w Polsce, i klóci naród.

Próżnoby kto chciał przeczyć prawdziwości tego obrazu, dążność wszystkich pism i taktyka stronnictw polskich, oczywiście téj prawdy dowodzą. W takim stanie rzeczy *pisarze dynastyczni* przychodzą i mówią — prawda, że ostatnie powstanie upadło niedośćnością środków — prawda, że *jeszcze Polska nie zginęła*; zostaje też jęj jeszcze i kombinacja zbawienia, która nietylko poruszy całą ludność, ale nadto robi ją wytrwałą. Kombinacją tą, jest *Król Polski, rzecz zrozumiała dla ludu*. Kombinacja ta, nie zależy już ani od losu, co jak jesienna pogoda niepewny, ani od cudzej łaski, co na pstrym jeździ koniu; kombinacja ta, stoi

1) Cała natura insurekcji Kosciuskowskiej, służy za argument myśli dynastycznej; i w żaden sposób przeciwnie użyta być nie może. Zakładamy sobie o sobno w téj mierze kilka uwag uczynić — w odpowiedzi zaś szan. Jen. NN., aby rzecy już dość przewlekłej nie rozwiekać, uważaliśmy ją tylko ze względu Dyktatury.

na polskim obyczaju, polskim charakterze, polskich wspomnieniach, polskiem prawie; a to przecie mocnym być musi, skoro tego przez siedm dziesiąt lat Moskale i Niemcy stratawać nie mogą.

Pytamy więc, gdzie tu jest ziarno niesnasków? dwóm ludziom co się kłócą z sobą, powiedz że oba słuszności nie mają, to ich raczej pogodzisz. Pisarze dynastyczni kłucą się wprawdzie, ale kłucą się z przesądem już potępionym, który odrodzenie Ojczyzny od obcych widoków zależnym czyni. Pisarze dynastyczni kłócą się, ale z temi tylko, którzy się kochają w niejasnych rachunkach, w pięknych jak powiada szanowny Jenerał parawanach, a przeto nieradzi widzą, kiedy się rzecz ostatecznie klaruje; narodu wszakże z sobą nie kłócą pisarze dynastyczni, przeciwnie godzą go z własnym przekonaniem. Naród zwątpił już o wartości *cudzej łaski dla Polski* — ale jeszcze nie wie czym ją zastąpić ma; dla tego sam siebie pewnym nie jest. Pisarze dynastyczni wskazują mu niedostrzeżoną dotąd kombinacją — co cudzą łaskę zastępuje. Gdyby nawet rada dostateczną nie była, czego wszakże nikt dotąd nie dowiódł — to zawsze intencja podejrzaną być nie może; skoro rada dana jest w porę, to jest wtedy, gdy każdy za nią myślą swą goni. Jeżeli jest zła — to prosimy wskazać lepszą, a pisarze dynastyczni umilkną.

Drugim zarzutem szanownego Jenerała NN. jest — że niszczyliśmy zaufanie, jakim naród *Xięcia* otacza. Jakim sposobem to być może? My szczególnie uderzeni tym zaufaniem, chcemy właśnie, aby je naród zużytkował; i dla tego, wskazujemy wedle naszego przekonania środki ku temu. « Teoretycznie wyrozumowana przychylność (mówi szanowny Jenerał) zamiast większego blasku, rzuca tylko na *Xięcia* podejrzenie, że nie dobro kraju i t. d. ale chęć osobistego wyniesienia kieruje jego krokami ». *Teoretycznie wyrozumowana przychylność*. Cóż to znaczy? że naród ma przychylność do osoby *Xięcia* — ale że nie wie dobrze dla czego ją ma — a myśmy dopiero teoretycznie ją wyrozumowali — to jest powiedzieli dla czego. To zawiele honoru dla nas, a zawiele ujmy narodowi; jak to — naród miałby sobie ukochać jakąś rodzinę, osobę wreszcie, a sam nie wie dla czego? Zapewne często instynkt. uprzęda rozum, wszakże tak dalece niedołącznym w Polsce rozum nie jest, jak te wyrazy szanownego Jenerała mówić się zdają. Naród polski nie od nas dopiero dowiedział się dla czego drogiem mu jest imię *Czartoryskich*, dla czego otoczył zaufaniem swém *Xięcia ADAMA*. Nie my pierwsi, *wyrozumowaliśmy teoretycznie przychylność* narodu, naród wiedział i bez nas za co kocha, dla czego ufa. Co więcej nierównie niżeli to mniemanie, ubliża jeszcze rozsądkowi narodu — jest przypuszczenie, które czyni szanowny Jenerał, że naród instynktowo przychylny *Xięciu*, otacza Jego swém zaufaniem dopóty tylko, dopóki nie wie dla czego to czyni i na co mu się to przydać może — a że oświecić go w tej mierze, wskazać mu czym jest i do czego mu służy to instynktowe zaufanie, jest to już tém samym je zniszczyć. Gdyby tak być miało, czemu wszakże niepodobna jest wierzyć — trzebaby wyraźnie zropaczać o zdrowym rozsądku w Polsce — trzebaby sądzić, że się ten naród zakochał w stanie swój obecnej niedoli; że chce męczennickiego wienca, a odrzuca z umysłu wawrzyn zwycięstwa.

Jakże, dziwne to nader przypuszczenie, usprawiedli-

wia szanowny Jenerał? Oto mówi on « wyrozumowanie (to jest objaśnienie przyczyny i konsekwencji) rzuca podejrzenie na *Xięcia*, że nie dobro kraju, nie patriotyzm, ale chęć wyniesienia się kieruje jego krokami ». Nie możemy przypuścić, aby długi, pełen chwały i zasług, szczególnie nacechowany poświęceniem się żywot *Xięcia*, tak łatwo mógł popaść w podejrzenie. Dla tego, że się naturalnym a koniecznym biegiem rzeczy, stał dziś jedyną rękocią zbawienia Ojczyzny. A więc, gdyby *Xięże* niczem już nie mógł się przysłużyć Polsce, zostałby niepodjezranym. Ale ponieważ może na jej korzyść przynieść cały długi szereg swoich i domu swego zasług, więc podezranym być ma!! szczególnie to loika.

Przypuśćmy wszakże, że słusznie można posądzać *Xięcia*, że to co dotąd dla Polski zrobił, to zrobił jedynie w celu własnego wyniesienia; Przypuszczenie to gdyby było tak ugruntowanym, jak jest płonnym; to jakazby ztąd wynikała konsekwencja? — że *Xięże* jest ambitnym — że czuł, że ratował Polskę, nie konieczne przez miłość dla tej Polski, ale dla własnej ambicji; dobrze, rzucałoby to pewien cień na charakter *Xięcia*, ale dla tego nie dowodziłoby jeszcze, że powstanie Króla nie potrzebuje — że Króla tego, Polska pominawszy osobę *Xięcia* znaleźć może. Kwestya została by zawsze tém czém jest teraz. Trzeba ją jakkolwiek rozwiązać, mimo jej puścić nie można, mniejsza o to czy się kto na niej sparzy lub nie. Francuzi wzięli Ludwika Filipa, nie dla tego że był najbezinteresowniejszym z ludzi — ale dla tego, że im był potrzebnym.

Jeżeli więc, powtarzamy Król nie jest ostatnią, jaka zostaje kombinacją zbawienia, albo jeżeli jest kto coby lepiej niżeli *Xięże* tej godności odpowiadał — tedy mśl Dynastyi narodowej w domu *Czartoryskich* upada sama przez się, wtedy choćby i padł jaki cień na charakter *Xięcia*, to szkoda jest dla *Xięcia*, ale nie dla narodu, bo owe zaufanie, którym dziś naród otacza *Xięcia*, staje się już nieużytecznym i powinno się przenieść na ową bardziej odpowiedną potrzebie osobę. Jeżeli przeciwnie Król potrzebny, jeżeli nikt prócz *Xięcia*, miejsca tego zająć nie może, to także mniejsza ztem o ile *Xięże* mniej lub więcej ambitnym się pokazuje, skoro ambicji tej stać się musi zadość, a nawet, im ambitniejszym byłby *Xięże*, tém więcej dawałby rękocią, że sprawy nie zaśpi. Ostroga najlepszemu nie wadzi.

Tego zaś przypuszczenia, bez wyraźnej obrazy honoru narodu polskiego, czynić nie można; jakoby naród wolał raczej zginąć w poddaństwie niemieckim i moskiewskim, niżeli chwycić się jedynego, jaki mu zostaje środka, dla tego że środek ten, oraz i osobistę ambicję służyć może. *Przecie tonący i brzytwy się chwytą*. Miałżeby naród polski nie chcieć korzystać z mostu, i tonąć dla tego, aby z mostu tego równie kto inny przy nim nie korzystał.

Nie raz słyszeliśmy ten wyrzut, «narażacie na szwank ostatnie palladium narodu, to jest zaufanie, jakie naród położył w *Xięciu*». Na to odpowiadamy, że broń nie na to przeznaczona, aby wiecznie w arsenałach leżeć miała, ale na to aby w boju służyła. Prawda, że zaufanie jakim naród otacza *Xięcia*, jest jego jedyną bronią, jest jego palladium; ale dla tego właśnie, w ostatniej potrzebie użyć go należy, trzeba zaufaniu temu, dać znaczenie rzetelne, dać pewny cel; i dlatego my środ-

ki w tej mierze podajemy. Jeżeli środki te są dobre, trzeba je przyjąć, jeśli złe trzeba lepsze wskazać — wszakże na samém, bez skutku i celu uczuciu przestać nie można. Chwila jest gorąca; jeżeli na tém, czego bynajmniej nie przypuszczamy, zaufanie to ucierpiećby miało, to jeszcze powodem nie jest, aby je bez użytku w martwém tylko poszanowaniu chować.

To, co szanowny Jenerał w artykule swoim mówi o koczujących pretendencjach, którzy próżno wołają o swe prawa do berła — jest niezawodnie dowcipném, wszakże nie jeszcze nie dowodzi — bo jeżeli wielu pretendencjach koczuje — to dla tego żadna przecie nie wała się korona. Przeciwnie okoliczność ta dowodzi najwyraźniej, doskonałość instytucji monarchicznej, pokazuje bowiem, że choć Dynastia jaka zużyje się, choć pokłóci się z swym narodem — to na tém jeszcze sama instytucja nie cierpi, musi więc instytucja ta, co takie próby wytrzymać zdolna, być arcy-doskonałą. Jakoż, nie raz Dynastye Dynastjom ustępowały miejsca, a nigdy to przecie nie obaliło instytucji.

Sądziemy że na wszystkie argumenta szanownego Jenerała odpowiedzieliśmy — mamy więc prawo obstawać przy naszym zdaniu póty, póki nam kto innej kombinacji zbawienia lepszej, pewniejszej, nie wskaże, te bowiem, które szano. Jenerał nam wskazuje, są już doświadczeniem potępione. Radzibyśmy i my *aby był i wilk syty i kozy całe*, radzibyśmy, nie potracić nawet uprzedzeń, ale o tyle tylko, o ile to bez szkody narodu stać się może, bo *salus populi suprema lex esto*.

Paryż d. 19 Października.

— Piszą z Gdańska, iż nieukontentowanie w miastach nad-Baltyckich dochodzi do najwyższego stopnia — Kolonje wojskowe jakimi Moskwa osadza granice Litwy i Żmudzi od Prus, nie tylko że ostatni cios zadają pomyślności tych miast, ale nadto grożą wyraźną inwazją barbarzyństwa.

— Z Poznania donoszą że tam duch przemysłu zajmuje całą publiczność, do tego nawet stopnia, że już wyraźny uszczerbek przynosi literaturze. Znający miejscowość mniej się tym, jako nie w porę przychodzącym symptomatem trwożą; z powodu, iż to uważają za chwilowy tylko kaprys mody i nasładownictwa.

— Dziennik Marsylski (Semaphore de Marseille), w korespondencji następującej daje szczegóły o Czerkiesach przybywających do Stambułu. « Wojna ludu tego przeciw Moskwie nie traci bynajmniej na swym charakterze zawziętości. Czerkiesy tylko znają trzy chrześcijańskie narody — Moskali nieprzyjaciół, Polaków współtowarzyszy oręża (frères d'armes) — i Anglików co sprzedają proch i ołów. Czerkiesy powiadają że im ludzi nie braknie i że niczyj w tej mierze pomocy niechcą, ale że im potrzeba prochu i ołowiu a oni tém potrafili znaleźć złoto w krwi moskiewskiej.

Korespondencja.

Moguncja, 24 Września.

Dziś do was przyjaciele kilka słów pożegnalnych pisaniem, lecz dla doniesienia tak pociesznego wypadku o jakim się w tej chwili dowiaduję, warto choć w zakręcie wyjeżdżnym, sięś do powtórnego listu, rzecz na gorącym uczynku ująć.

Jenerałowa Łaskiewiczowa z domu Xiężna Radziwiłłowa, przejeżdża właśnie z nad Renu, dniem później jak zapowiedziała. Złamałabyś głowę tysiącem domysłów, wpróż nimbyś zgadł istotną przyczynę spóźnienia, a jednak przeczytawszy niniejszy, zobaczysz że tak prosta, jak sławne jaje Kolumba. — Rzecz zaś tak się ma.

Z Moguncji pojechała Pani Łaskiewiczowa koleją żelazną odwiedzić na kilka godzin Wiesbaden. — Pojazd jej został w hotelu gdzie stała, Holendisches-hof zwanym. Wtém nadjeżdża o 4tej z południa P. Tuchakoff, ależ szczery, korenny Russjanin (w paszporcie pisany Thuchakoff), staje w tym samym hotelu, i tak się zżwawo zwinął, że do godziny 8ej tego samego dnia odjął dyszel od pojazdu Pani Łaskiewiczowej, a przyprawił do swego; żeby zaś wygodniej mu z nim było, więc nawet naszelniki od powozu Pani Łaskiewiczowej bez skrupułu zabrał. A że ów cudzy dyszel nie dość szczerlnie pasował, to go ociosał pięknie siekierą, i założył do swój taradajki sam własną osobą, przy pomocy, Bogu duszę winnego hausknechta, który pomagał szczerą myślą, że Tuchakoff własny dyszel poprawia. Wyjechał szczęśliwie na Strasburg do Paryża, a znać bardzo mu się pilnie działo, iż nie tylko nie miał czasu koleśnikowi nowy dla siebie kazać dyszel zrobić, ale nawet nie miał czasu odpiąć naszelników, i wołał oboje razem wziąć cudze — zapewne z restrycją mentalną: « To Polskie! a co polskie! » — « to Boże i nasze — Carskie — Moskiewskie!... » — konie końców tak się stało — próżno nawet ten komentarz napisałem: bo sam czyn, nago opowiedziany, stanie za wszelkie komentarze. — Lecz stąd poszło że gdy na drugi rano Pani Łaskiewiczowej, takiej grabieży na gładkiej drodze niespodziewającej się, przyszło wyjeżdżać: nie było sposobu — i musiała, konie pocztowe odprawiwszy, cały dzień czekać nim usłużność Tuchakoffa wezwany koleśnik nagrodził — Gospodarz niemógł się dość wydziwić moskiewskiej sprawności, i chodził ciągle koło pojazdu powtarzając swym nadpsutym narzęciem: « der it a lump!... »

— Na miłość boską warto aby o tem ludzie wiedzieli. — To takie charakterystyczne!

NN.

ROZMAITOSCI.

Révolutions des peuples du nord, par M. J. M. Chopin, auteur d'une histoire de Russie et ancien secrétaire du prince Mourakine, ambassadeur de Russie près la cour de France. Tom I^{er} et II^e.

Już rok jak wyszedł pierwszy tom tego dzieła, czekałem jednak następnego aby zdać o nim rachunek. Przed kilku dniami wyszedł tom drugi; sięga XVI^o wieku; można już zatem rozumieć autora i widzieć cel do którego zmierza. — P. Chopin, obrał za pole swoich poszukiwań Szwecyą, Norwegiją, Daniją i Rossją, a za cel, rozwinięcie swój, jak mówi myśli filozoficznej, pokazującej wpływ zachodu na północ i nawzajem północy na zachód. Materyały miał pod ręką obszerne ale z drugiej ręki, czyli historje już gotowe, które stosownie do swojego planu przymierzał. Do historii rossyjskiej służyły mu dzieła: Ustraiłowa i Karamyzna; jest i cytacja historii polskiej Lelewela, ale ta zbyt już dowodów oznacza. Zdać rachunek z tego dzieła jest bardzo trudno. Polski czytelnik oszuka się, jeżeli sądzi znaleźć tam jakie nowe dowody lub myśli. Jest to sobie historia, jaką zwykle piszą francuzi o krajach obcych; napisana gładko, pięknie, bez rejestru, ubrana w formę przyjemną, ale nie przenikająca głębi narodowości kraju. Dla Polaka jest to historia nudna i bez koloru.

Przyczyną płaskości dzieła, dla czytelników rozumie się polskich, jest niestety sam plan filozoficzny autora. Uogólnić zarysy historii, jest to rzecz piękna i dobra, właściwie historyczna, bo czémże są wszelkie sciencje jeżeli nie uogólnieniami. Ale uogólnić bez zrobienia poprzedniego grup wypadków, jak to dobrze rozumiał inny ale głębski cudzoziemiec Roepell, uogólnić bez zebrania massy wypadków w jedną myśl, jedrną własną swoją essencją, jest to filozofować w próżni i nudzić czytelnika morałami nad każdym odrębnym wypadkiem, który, wiążąc z innym ślakiem zdarzeń, czytelnik inaczej czasem osądzi. Nie napróżno podzielono metody historyczne na : opowiadające i uogólniające, analityczne i syntetyczne. Prawda, że dziś opowiadanie bez krytyki nie zaspakaja naszej potrzeby moralnej i nudzi, ale z drugiej strony, nudzą jeszcze bardziej sentencje, nie napojone znajomością drobnostek historycznych, uwłaczające wielkości metody syntetycznej, która tylko po wielkiej pracy, może się pokazać śmiało i z korzyścią.

Zdając taką sprawę z dzieła, które zrazu obudziło między nami ciekawość, przestrzege, śmiem sądzić innych, od zbytniej ciekawości. Można tam znaleźć czasem, jak w każdej książce, rzeczy interesujące, ale nowość albo oryginalność najmniej je odznacza. Znanem naprzykład, ale uderzającym, jest szczególnie wyrażanie się jedności rossyjskiej, nad którą się autor nawet niezastawował. U nas, kiedy Chrobry zjednoczył pod jedno berło, ludy jednej krwi i mowy, jedność nastąpiła, jeżeli nie w szczegółach to w ogólnym charakterze narodu i odrywania się przypadkowe prowincji, były bardziej wpływem wojen cudzoziemskich. Przeciwnie było w Rossji. Rozszarpana pomiędzy ludy niesławiańskie, pomiędzy: Awarów, Łotwę, Finów, Czudów, Estów, Narów, Jerów, Jamów itp., zmuszoną była walczyć kilka wieków, nim je ostatecznie do siebie wcieliła albo wytepiła. Utworzona z tego całość, przedstawiła zaraz charakter nie podobny sławiańskiemu. Nie było tam takiej wydatności rozwijania się instytucji rodzinnych jak w Polsce; wszystko brało początek z góry, z rządu, natchnionego hierarchją skandynawską albo posłuszeństwem instynktowem Finów. Lud nawet sławiański został przejęty azjatyckim fatalizmem, i na jego zwierzęcem posłuszeństwie, ukute zostały: samodzierstwo i niewola.

Złe kapitalne czyniące Rossją antypostępową, było połączenie w jednym ręku dwóch władz: duchowej i świeckiej, a zatem zasada, iż prawda i sprawiedliwość jest tam gdzie jest siła. U Polaków, jak u chrześcian pierwotnych, nauczano że prawda i sprawiedliwość jest tam gdzie jest poświęcenie. Zład przeciwnie zupełnie było rozwijanie się każdego narodu. Rossjanie cywilizowali się za pomocą władzy, Polacy nawet pomimo władzy; Rossjanie wcielali w siebie ludy gwałtem, i zkoru te płacili regularnie haracz, zmuszeni byli zostawiać je samym sobie, to jest własnemu życiu; Polacy przeciwnie, ciągnęli do siebie siłą swego życia, nie władzy, i złączonym z sobą ludom, dawali własne życie, które ich z nimi łączyło związkiem nieprzerwanym. W Rossji zawojowane ludy pomimo wieków i musu zachowały swe indywidualności i na katedrze paryzkiej, rozprawił raz profesor (Pan Poncelet), jakie się narody kiedyś, z pośród Rossji utworzą; u nas, jakież lud dobrowolnie od Polski się odłączył? a ileż się ludów, pod nasze opiekun-cze skrzydła tuliło?

Szukając dalszego porównania tych dwóch sławiańskich narodów, możnaby dodać, że Rossja, jest rezultatem zupełnym rozwijania się praktycznego, przemysłowego, skłonnego do materializmu, bo w takiej społeczności materialna, nabywa wielkiego znaczenia, jest nawet wyłączną rzeczywistością, do której posiadania, Rossjanin wnieść się odważa albo może. Wyziedziczony z części idealnej, wyższej nad swoją istność, cała jego działalność obraca się na materją, i przemysłowość jest naturalnym jej następstwem. Prze-

mysł, mówią dziś niektórzy, pomaga do zaprowadzenia równości; to prawda, ale przemysł zaszczipiony w naród przy pierwszych jego podlotach, jeszcze nieśmiały i niepewnych, zostawia zaród, udaremniający zwykły skutek przemysłu w narodach już dojrzałych. Rodzi egoizm, a egoizm despotyzm. Jakiegokolwiek będą dla tego koleje Rossji, zachowa ona zawsze w swoich ruchach umysłowych, niejedność i nieuniwersalność prawdy. Filozofia, jeżeli ją będzie kiedy miała, będzie stekiem dążeń łoskotliwych, egoizmu i namiętności różnorodnych; nie opierając się na zasadzie moralności doskonałej, będzie zawsze miała doktryny ciasne, niekompletne samą swoją różnaitością i bez wpływu; nie wzniesie się jak Polska do filozofii czysto idealnej, głoszonej przez dzieśnięć wieków na kościelnych trybunach, nie będzie znała jedności i piękności artystycznej myśli, a zatem i tej potęgi, odbijającej się dziś po Sławiańszczyźnie katolickiej, jako echo zbawienia i nadziei.

Religja nieugruntowana w sercu ale powierzchownie, nie przywiązująca człowieka do siebie swą pięknoscią moralną, ale tylko panująca nad nim, nie potrafi jak religja katolicka, to « lex domini immaculata convertentes animas, » natchnąć go własną swoją czystością i wynieść po nad zabobony i interes.

Coteż w takiej społeczności, a raczej, co w kraju nie mającym społeczności, można powiedzieć o życiu domowem i literaturze? Chłop i mieszczanin, wyrzuceni ze społeczeństwa, sługa, poniżony posłuszeństwem bez myśli, nie pomagają oni jak w Polsce do kształcenia odcieni języka, swoim życiem nie rozmieszają teatralnej publiczności i roli powierników nie grają. Nie mogą tam istnieć dramy, gdzie nie ma życia ludu, trajedje, gdzie się śmieją ze zbrodni, a wodwil, ten to utworz imaginacji i dowcipu, może się obejść bez delikatnej wesołości i smaku? Pozostaje forma religji i literatury, posły, figurki kopjowane romanse lub sztuki, a na teatrze dekoracje i skoki. Dla tego to Jeden z profesorów Sorbony (P. Philaret Chasles) tak zdefiniował charakter Rossjan: w charakterze ich, mówi on, mieści się wiele lekkości, próżności, zrzęcości i przebiegłości. Napróżnoby w nim szukać głębokości i jakiegokolwiek śladu początkowego ich życia, czyli siły wewnętrznej, osobistej. Rossjanie nie zachowali w poezji prostości, niewinności, wdzięku naiwnego sławiańskich pasterzy... Zawezśnie ścięto w Sławiańszczyźnie, wnoszącą się plantę rycerskości polskiej, ten to kwiat, uderzający przezroczyłością i drażliwością subtelną, pociągający do siebie i kochany namiętnością dziewiczą, dla czystości swego oddechu, zagrzewanego i uszlachetnionego kawalerską abnegacją i odwagą. Co pozostało z życia Słowian, nie jest już niewinnem, a nie jest jeszcze ucywilizowanem. Wszystkie elementa gorące i dzielne wydarto z niego gwałtownie. Niesłychana zdolność do posłuszeństwa i naśladowania, niesłychana giętkość; talent udawania co nie jest i pokrywania co w nim jest istotnie; cheiwość lubieżności, nie tak z namiętności jak z miękkości; czujność w chytrości i wytrwałość w intrydze, są to przymioty tego ludu, obspanego wadami ludów zgrzybiałych, a przecież nowego.

Wstrzymuję się z dalszemi uwagami nad narodowością rossyjską i polską, bo spostrzegam, że dzieło Pana Chopin, staje się dla mnie bardziej pozorem jak przedmiotem uwag. Ostrzegam ciekawych że autor nie o Polsce nie napisał. Jakim to sposobem mógł uczynić trudno odgadnąć. Ucierpiała na tem widocznie całość dzieła, ale za to autor, zyskał sobie prawo do naszej niepodjęzanej wdzięczności. Uwagi bowiem nad Rossją, lada kto robić potrafi, a nie wiem czyby Polska była bezstronnie odmalowana, gdyby ją był autor, około swojej, jakby się zdawało dawnej przyjaciółki, a naszej potężnej sąsiadki posadził..... * *